

# Gospodarka komunalna pod ścianą

**ŚRODOWISKO** Gminy są w przededniu kolejnej odpadowej rewolucji, która ma zatrzymać wzrost kosztów systemu i dać czas na nowe inwestycje. Czy samorządy skorzystają na tych zmianach?

Zaledwie 9 zł miesięcznie od osoby – tyle według wycieżeń Forum Gospodarki Odpadami płaćmy za śmieci jeszcze 3 lata temu. Dziś ze świecą szukać gminy w Polsce, w której tak niska stawka by się utrzymała. Na przestrzeni ostatnich miesięcy ceny poszybowały w górę i dziś w wielu gminach są już bliskie górnej granicy określonej w przepisach (ok. 35 zł od osoby).

Samy rządzący nie kryją, że sytuacja na rynku wymaga pilnej interwencji, bo szereg ostatnich ustaw regulujących rynek się nie sprawdził. Zatemować wzrost cen mają regulacje zawarte w projekcie nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Zakłada on zniesienie zakazu składowania problematycznych w zagospodarowaniu frakcji kalorycznych. To tymczasowe rozwiązanie, które

pozwoli gminom złać oddech i zainwestować w nowe instalacje komunalne – przekonują rządzący.

Jak te zmiany wpłyną na rynek? Czy spełnią pokładane w nich nadzieje, czy jedynie odłęką problem? O tym rozmawiali uczestnicy debaty „Gospodarka odpadami na inwestycyjnym i prawnym rozdrożu – jak zażegnać kryzys śmieciowy, który nawarstwia się od lat?”, która odbyła się na Kongresie Perły Samorządu.

**Kontrowersyjna reforma**  
Zdania są w tej sprawie podzielone. Część włodarzy popiera pomysł tymczasowego zniesienia zakazu, który do tej pory blokował alternatywną dla spalania metodę zagospodarowania odpadów. Po zmianach samorządy nie będą musiały konkuruwać o dostęp do niespełna 10 instalacji termicznego prze-

kształcania odpadów, które funkcjonują w Polsce, tylko będą mogły skierować przesortowane odpady na składowisko, jak było jeszcze przed 2016 r.

W ocenie Dominika Bąka, wiceprezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, zniesienie zakazu składowania frakcji kalorycznych będzie rozwiązaniem chwilowym. W długofalowej perspektywie problem mają rozwiązać nowe inwestycje w infrastrukturę do zarządzania odpadami: zakłady recyklingu i spalarnie – przekonuje Bąk.

Przeciwnicy tego rozwiązania zwracają jednak uwagę, że taka zmiana jest krokiem wstecz i kolejną radykalną zmianą kursu, których w ostatnich latach w gospodarce odpadami nie brakowało. – Rok temu samorządy musiały przystoso-



wać się do krótszego okresu, w którym mogą magazynować odpady. Poprzednie kierownictwo resortu uznało, że pozwoli to uporządkować rynek. Tak się jednak nie stało, stąd pomysł, by wrócić do poprzedniego stanu prawnego. Takie zmiany nie sprzyjają jednak długofalowym

działaniom – mówi Bartosz Frankowski, naczelnik Wydziału Środowiska Urzędu Miasta Gdyni.

O braku systemowych i spójnych rozwiązań mówiła też Anna Specht-Schampera, radca prawny z Kancelarii Schampera, Dubis, Zajac i Wspólnicy. – Nie ma przepi-

sów, które zobowiązywałyby do przedstawiania MBP-ów lub zalegały przedsiębiorców do przedstawienia swojej działalności. Przepisy powinny wspierać cele, które przed nami stoją. Nie dokładajmy szereg obstrzeżeń, które wpływają na koszty prowadzenia działalności.



## Czy wolny rynek zagraża samorządom?

KAROL WÓJCİK

przewodniczący Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami

Pytanie być może postawione przewrotnie po 30 latach gospodarki rynkowej w Polsce, a jednak jest zasadne. Pośród różnych głosów i opinii, jak przeciwdziałać wzrostom opłat ponoszonych przez mieszkańców za gospodarowanie odpadami, część przedstawicieli gmin problemu upatruje w braku konkurencji (coraz mniej firm startuje w przetargach na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych), obwiniając za to prywatnych przedsiębiorców. Jako rozwiązanie problemu lansują przejście przez gminy pełnej kontroli nad odbiorem i zagospodarowaniem odpadów komunalnych poprzez

stosowanie mechanizmu in house, czyli bezprzetargowego powierzenia wykonawstwa swoim spółkom. Utyksują przy tym na urynkowanie systemu odbioru i zagospodarowania odpadów z terenu nieruchomości niezamieszkałych, wskazując na rzekome rozszczenie systemu. W ich retoryce tylko gmina w roli przedsiębiorcy gwarantuje zgodną z prawem i tanio gospodarke odpadami komunalnymi.

Czy jednak rzeczywiście likwidacja prywatnej przedsiębiorczości w gospodarce odpadami komunalnymi jest lekarstwem na problemy gmin w tym zakresie? Czy należy eliminować niepravidlowości w systemie, wykluczając z rynku konkretne podmioty działające nielegalnie, czy też za karę nacjonalizować całą branżę? Jeśli nawet in house wprowadzono tylko w części gmin, to jaka naprawdę jest jego siła rażenia? Jak przedsiębiorca podejmie wyzwanie tworzenia i rozwoju firmy w branży, skoro jedna decyzja dostęp do rynku może być mu odebrany na lata? Jak argument rzekomego uszczelnienia systemu gospodarki odpadami komunalnymi (pozabawienie prywatnych przedsiębiorców rynku nieruchomości niezamieszkałych) ma się do limitacji odbierania kłopotliwych odpadów przez gminy w ramach ponoszonej przez mieszkańców – właścicieli nieruchomości opłaty? Dziś gmina może ograniczyć przyjmowanie

w ramach opłaty np. odpadów budowlanych, wielkogabarytowych czy zużytych opon. A zatem o nielegalne porzucenie tych odpadów w lasach gminy się nie boją, ale już o te z biurowca w centrum metropolii drżą? A może to tylko kolejny pretekst do eliminacji z rynku prywatnych przedsiębiorców? A wreszcie, co oznacza znana nam z historii monopolizacja rynku: podniesienie standardów, czy przeciwnie: spadek jakości i blokada kształtowania ceny usług w oparciu o konkurencję rynkową?

Czas więc wreszcie odrzucić błędną retorykę rodem z czasów słusznie minionych. Tyle, że przyjmując postulowaną optykę, trzeba by przyznać jednocześnie, że rozwój mechanizmu in house, wchodzenie przez gminy w rolę przedsiębiorcy jest błędem, który jeśli nie dziś, to za kilka lat zemści się na mieszkańcach gmin. Usługi komunalne świadczą im będą udzielne księstwa – spółki gminne oderwane od realiów rynkowych, konkurencyjnych, które skazujemy się na złą jakość usług arbitralnie narzucone ceny mieszkańcom odpowiadają znanym skądinąd stwierdzeniem: „No dobrze, nie mamy pańskiego płaszczka i co nam pan zrobi?”. Tak już w Polsce było – w archaicznej, centralnie planowanej gospodarce socjalistycznej. Zdążyliśmy o tym zapomnieć czy może za tym tęsknimy?